WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 85. Bochum, czwartek, 26 lipca 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

zapisywać można „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ (Nauką) i „Zwierciadłem“ na wszystkich pocztach, u listowych wiejskich, u ajentów i w ekspedycyi.

Płaci się za wszystkie trzy pisma

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej. Przy zapisywaniu najlepiej użyć zamieszczonego na 3 stronie „Wiarusa Polskiego“ formularza. Wszyscy abonenci, którzy nam nadeślą kwit pocztowy, otrzymają darmo wszystkie numery „Posłańca“ z bieżącego kwartału, wszystkie numery „Zwierciadła“ od początku roku 1894 i początek powieści „Tajemnice Afryki“.

Polacy na obczyźnie.

Listy.

Eickelerbruch. Najdrożsi Bracia i Siostry! Wszyscy, którzy się tu znajdujemy na tej westfalskiej ziemi, wznieśmy nasze prośby do Pana Boga, ażebyśmy mogli otrzymać to, co nam jest najpotrzebniejsze tu na obczyznie, tj. księdza polskiego. Udajmy się także do Matki Boskiej, Najświętszej Panny Maryi, jako Królowej Polski, której obrazy znajdują się w katolickich kościołach i na chorągwiach polskich towarzystw, a z pewnością za Jej przyczyną, osiągniemy to, czego tak gorąco wszyscy pragniemy. Powinni Rodacy także jak najliczniej do tutejszego duchowieństwa się udawać z prośbą, aby i ono raczyło nas poprzeć w zabiegach o uzyskanie kapłana polskiego. Tyle nas tu tysięcy Polaków, którzy nie umiemy się spowiadać po niemiecku, a nawet jednego kapłana Polaka mieć byśmy nie mieli? Nie, to być nie może. Powinniśmy jednak pokazać, jak wielka potrzeba kapłana polskiego istnieje, powinniśmy o jego przysłanie się starać. Towarzystwo św. Pawła w Eicklu wysłało dnia 17 bm. 2 członków: Augustyna Neubama i Michała Czwojdzińskiego do księdza proboszcza w Eicklu z prośbą o księdza polskiego. Ksiądz prob. powiedział, iż pragnie zadosyćuczynić tej prośbie i czynić, co tylko w jego mocy będzie, lecz sam jeden nie wiele zdziała, gdyż dopiero wtedy, gdyby wszyscy proboszczowie starania Polaków poparli, możnaby się spodziewać skutku pomyślnego.

Najdrożsi Bracia i Siostry, którzy jesteście tu na obczyźnie, i wiarę św. katolicką i narodowość polską zachowaliście, starajcie się przedewszystkiem w jedności, zgodzie i miłości braterskiej jednomyślnie o skrócenie dni naszego sieroctwa. Wstępujmy do towarzystw polskich, aby się wspólnie pouczać i wspierać. Módlmy się wszyscy gorąco, aby kapłan polski jak najprędzej do nas przybył, co daj Panie Boże.

Augustyn Neubaum,
członek Tow. św. Pawła w Eicklu.

Z powodu „Tarczy Polskiej“.

Ktokolwiek po gazetach lżył księdza dra Lissa, dopóki tu pracował w Westfalii, tego „Orędownik robił „wielkim człowiekiem“ i stawiał na świeczniku. Im zuchwalej kto pisał, tem większą był „znakomitością“. Zapragnął tej sławy także obecny prezes Towarzystwa św. Pawła w Eiklu i dla tego w swej czysto **osobistej** sprawie, która według własnego jego świadectwa, traktowania była **prywatnie** rozwiódł się publicznie, pisząc do numeru 164 „Postępu“ list następujący:

„Eickel, 17 lipca 94. Szanow. Redakcyo! Proszę w łamach pisma swego zamieścić te parę słów, bo nie mam(?) już innej broni, ażeby obronić się od **oszczerstwa**(?) na mnie rzuconego przez ks. dr. Lissa w ostatnich dniach opuszczenia Westfalii.

Będąc na pożegnaniu z księżmi w Eicklu, powiedział tam, iż jestem socyalistą, mają mnie mieć na baczności, że **książki socyalistyczne sprzedawałem.**“

(Autor tej korespondencyi sprzedawał członkom towarzystwa **katolickiego**, którego jest prezesem, **heretycką** książkę modlitewną, **nie posiadającą „Imprimatur“** władzy duchownej i potępioną przez Biskupów polskich. Tytuł tej książki „Tarcza polska“, a z treści wnosił ks. dr. Liss, że wydać ją mogli tylko socyaliści. Redakcya wie tylko, że p. Czaiński w Gródku pod Lwowem w Polsce austryackiej robi majątek wydając nie moralne powieści, zaliczone do tak zw. przez Niemców „Schundlitteratur“. **Każdy** ksiądz **obowiązany** walczyć z książkami heretyckiemi. Gdyby tego nie uczynił, popadłby sam w kary kościelne. Uwaga Redakcyi).

„O tej tak ważnej nowinie powiada mi ks. Schlechter na posiedzeniu Tow. św. Pawła dnia 1 lipca i zapytuje mnie, czy to jest prawdą.“ (Toby znaczyło, że ks. Schlechter ks. dr. Lissowi nie wierzył i od autora korespondencyi chciał usłyszeć rzetelną prawdę. Red.) „Gdy ja jemu odpowiedziałem, że podobnych myśli jeszcze nawet nie miałem, a zkąd czyn, ja zawsze do tego czasu zwalczałem socyalizm i czynić to będę nadal, a on mi odpowiada, że to jednakowoż prawdą być musi, że on księdzu prędzej może wierzyć aniżeli mnie, — (A więc ks. Schlechter wierzył ks. dr. Lissowi a autora pociągał do odpowiedzialności w grzecznej formie, na czem on się nie poznał. Red.) — a zresztą opisał mu ks. dr. Liss wygląd owej książki, iż miała być czerwoną. Tak ja powiadam: tę książkę miałem, ale to nie jest socyalistyczna, tylko **narodowo-modlitewna, mniej więcej tej treści, co wojsko niemieckie**(!) **ma do nabożeństwa.**“ (Teraz ks. Schlechter naturalnie sądzi, iż ks. dr. Liss bronił Polakom używać prusko-patryotycznych książek modlitewnych a jako Niemiec cieszyć się musi, że ten „Polenschürer“, (budziciel polskości), jak ks. Lissa Niemcy w oczy nazywali, opuścił Westfalię. Red.)

„Poleciłem(!) jemu ks. Sch., jeżeli chce lepszych informacyi zasięgnąć, może pisać do Dorsten do O. Wilhelma, on już cokolwiek ma znajomości o niej“. (Rzeczywiście, bo wiel. O. Wilhem pokazywał „Tarczę“ z kazalnicy ostrzegając przed nią Polaków. Red.) „Czego się też jeszcze partya dworska nie dopuści?“ (Cóż tu „partya dworska“ zawiniła? Czy autor naprawdę sądzi, że p. Kościelski troszczy się o niego? Każdy, kto zrobi jakie głupstwo i pociągnięty zostanie do odpowiedzialności chce uchodzić za męczennika „sprawy ludowej“ i woła na całe gardło, że go „partya dworska“ prześladuje. Czy to na rękę p. dr. Szymańskiemu, bardzo wątpimy. Red.) „Na Postęp wygaduje, że bije żydów, przypomina przykazanie Boskie „miłuj bliźniego twego“, a gdzie są te czyny? Słusznie powiedział poeta polski: z obłudnikami trzeba być ostrożnym. Bo kto mówi o Bogu, czasem jest bezbożnym.“ (Więc niby ks. Liss jest obłudnikiem bezbożnym — boć to wszystko ma być odpowiedzią dla niego. Red.) „Tak w rzeczywistości jest. Krzyczeć na całe gardło po wiecach, w gazetach, mieniąc się dobrym katolikiem i Polakiem, a co pod skórą siedzi? Zgniła masonerya i duch wogóle pałający niemczyzną. (To „Postęp“ i jego korespondent mówią o księdzu Lissie, jak tego dowodem dalsze bezpośrednio po powyższem następujące zdanie. Red.) I to spowodowało nawet ks. dr. Lissa do opuszczenia Westfalii, bo zażądano od niego, aby Polaków tu na obczyźnie zgermanizować. (Prawda. Red.) I taki zamiar też był już. (Ale nie u ks. Lissa. Redakcya).

„Miał roku zeszłego wszystkie Towarzystwa polskie zbić w jeden związek niemiecki“ (Jako Patron towarzystw polskich był jak każdy ksiądz prezes lub patron zmuszony poddać się zwierznichnictwu generalnego prezesa zamianowanego przez Najprzew. ks. Biskupa. Zastrzegł sobie jednak ks. dr. Liss, że podlegające jego Patronatowi towarzystwa zatrzymają swój charakter polski i odrębne ustawy. Zresztą jedynem ogniwem łączącem towarzystwa polskie ze związkiem, miała być osoba ks. Patrona tych towarzystw. Dziś Patrona niema, więc towarzystwa byłyby od związku niemieckiego i w ogóle od Niemców zupełnie niezależne. Ponieważ polskie towarzystwa Patronem swym księdza Niemca z pewnością by nie obrały przeto władze duchowne, nie chcąc się pozbawiać wszelkiego wpływu na kilkadziesiąt towarzystw, byłyby zmuszone przysłać tu księdza Polaka. Kto ma choć odrobinkę bystrości umysłu, ten niezawodnie politykę ks. dr. Lissa zrozumie. Red.)

„....ale niestety to się nie udało, Polacy tu w Westfalii nie jedli darmo chleba czarnego, nie pozwolili się uwieść zachciankom(!) ks. dr. Lissa. Gdy już widział, iż nie doprowadzi do swego celu, odstąpił(?) od zamiaru tego, z powodu śmierci wikaryusza, który miał być jeneralnym prezesem.“ (Co za sens!! Czy niemożność doprowadzenia do zamierzonego celu czy śmierć księdza dziekana Vaestera (nie wikaryusza) skłoniła ks. Lissa, że odstąpił od swego zamiaru? Naprawdę ks. Liss od swego zamiaru odstępować nie potrzebował bo następca śp. ks. Vaestera i inni byli zdania, że lepiej aby — jak to jest w Saksonii itd. — księża niemieccy bezpośrednio wpływ na polskie towarzystwa wywierali a nie za pośrednictwem księdza polskiego. Ci, za których ks. Liss kasztany z ognia wyjmował, pogłaskali jego przeciwników i dziś właśnie towarzystwa, które najgłośniej burzyły się przeciw łączeniu się z niemieckim związkiem mają księży niemieckich jako prezesów honorowych a nawet należą do niemieckiego towarzystwa „Volksbüreau“, do

którego także lutrom i żydom należeć wolno. Prędzej czy później wszystkie towarzystwa polskie, które wstęp do kościoła mieć pragną, będą zmuszone oddać się pod nadzór księży niemieckich. Nowym towarzystwom pozwala władza biskupia poświęcić chorągwie tylko pod warunkiem, że w statutach zawarty jest przepis, iż ksiądz **miejscowy** musi być prezesem honorowym, któremu służy prawo: „die Angelegenheiten des Vereins zu ordnen“. Cóż towarzystwa zrobią, jeżeli księża prezesi przyłączą się do związku, skoro Najprzew. ks. Biskup uzna, że konferencye dekanalne, na których także sprawy towarzystw bywają traktowane, nie wystarczają i zamianuje nowego prezesa generalnego? Czy się oprą? Sprawa byłaby nieco trudniejsza, niż z księdzem Lissem, który tu był misyonarzem a nie proboszczem. Red.)

„Pan Bóg to już dał, ażeby przez ten sposób tej sromoty cofnięcia się od zamiaru był wykręt na śmierć, która nawiedziła ks. wikarego (ma być: dziekana)“ (Czy autor P. Boga także zalicza do partyi dworskiej i sądzi że On na zawołanie ks. dr. Lissa kazał umrzeć księdzu Vaesterowi? To zdanie już chyba najlepiej charakteryzuje „rozum“ korespondenta i redaktora „Postępu“, który podobne „mądrości“ drukuje. Zresztą każde dziecko zrozumie, iż przytoczony ustęp zawiera straszne bluźnierstwo przeciw samemu P. Bogu. Wahaliśmy, czy ten ustęp przytoczyć ale uznaliśmy, że to potrzebne dla pokazania, jacy to są ci katolicy, którzy walczą z ks. dr. Lissem. Red.)

„Tak więc i ja będąc u ks. dr. Lissa kilka razy za sprawami Towarzystwa jako przewodniczący i prośbą o nabożeństwo, a że ks. dr. to wiadomo było już od Wielkanocy (ks. Liss wiedział już dawno, że „Tarcze“ sprzedawali inni, ale że to czynił także autor dowiedział się dopiero w ostatnim czasie. Red.) to wiem z krachu, z którym „Wiarus Polski“ wystąpił swego czasu przeciw mnie, iż nie prezes jest panem Towarzystwa. (Odezwały się nożyce, bo autor nie był wymieniony, tylko wypowiedziano ogólną zasadę. Zresztą każdy rozsądny prezes wie, iż nie jest on **panem** towarzystwa tylko **urzędnikiem** do wykonywania woli większości członków, wyrażonej na zgromadzeniach. Red).

„Obowiązkiem więc było ks. dr. Lissa jako duszpasterza skarcić, jeżeli coś podobnego słyszał o mnie“. (Mógł to uczynić dopiero po otrzymaniu wiadomości, a otrzymał je w ostatnim czasie, jak o tem napewno wiemy. Po swem odwołaniu do dyecezyi chełmińskiej nie miał ksiądz Liss nawet prawa karcić parafian eicklowskich, lecz było to rzeczą duchowieństwa miejscowego. Informować tych księży zaś był ks. Liss, jako konfrater brat w kapłaństwie obowiązany. Czy ks. Liss będzie wdzięczny ks Schlechterowi za to, że się na niego powoływał i nieobecnego wciągnął w polemikę, zamiast własnoręcznie wydobyć z ognia kasztany, nie nasza rzecz badać. W każdym razie z doświadczenia księdza Lissa korzystać będą mogli jego następcy, jeżeli się ich doczekamy. Red.) „Jednakowoż to się nie stało, gdy ja rozmawiałem z nim, o tem nie wspomniał, i rozszedłem się z nim w bardzo poważny i dobry sposób i to za każdą razą, nawet w Bickern gdy podałem rękę na pożegnanie, o tem nic nie wspomniał, a potem przez pięć miesięcy siada do powozu i bierze wiadomość taką do Eickla, chcąc oczernić i zohydzić przed duchowieństwem osobę moją.“ (Kto tu zohydza i oczernia niech czytelnicy osądzą. Red.) Lecz niestety ks. tu miejscowi z tego sobie wielkich rzeczy robić nie będą, (Kto wie? Red.) bo wiedzą bardzo dobrze i też powiedziałem im, iż to są podstępy polityki dworackiej, (Bardzo stary wykręt. Red.) a tu Niemcy są ogromnie oburzeni o projekt wojskowy (Już o nim dawno zapomnieli, bo mają ważniejsze sprawy na głowie. Red.) jeszcze duchowieństwo jest tu w ogóle demokratyczne. (Taki zarzut czynią tutejszemu duchowieństwu rzeczywiście bismarkowcy. Red.)

„Teraz proszę Szanowną Redakcyę Postępu o umieszczenie tych kilku słów.

Jan Szymański“.

Tak skończył i podpisał się korespondent z Eickla. List jego umyślnie przytoczyliśmy w całości, aby się Rodacy dowiedzieli, jak „znakomity mąż“ raczył zamieszkać w Eicklu.

Czytelnicy „Wiarusa Polskiego“ i „Posłańca“ już są pouczeni o wartości książki modlitewnej pt. „Tarcza Polska“, ale gdzie kilkadziesiąt tysięcy Polaków obywać się musi bez polskich kazań i w znacznej części tylko przez tłomacza, lub na migi spowiadać się może, gdzie potępioną przez całe duchowieństwo gnieźnieńsko-poznańskie gazetę nazwano, mimo protestu ks. dr. Lissa „pismem religijnem“, tam może i „Tarcza Polska“ uznana zostanie za bardzo budującą książkę. Nie będziemy się o to z nikim sprzeczali.

Zdaje nam się jednak, iż to, co w Polsce, gdzie „Tarczę Polską“ potępili Biskupi, i w Rzymie, gdzie ks. Liss zdał egzamin na doktora świętej teologii, za błąd jest uważane, w Westfalii prawdą **katolicką być nie może.**

Na zakończenie przypominamy, że podczas wojny francuzkiej grała pruska muzyka wojskowa żołnierzom polskim pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“, aby sądzili, że bijąc Francuzów, Polskę odbudowują. Co dało Polakom cesarstwo zbudowane przy dźwiękach polskiej pieśni narodowej, świadczy najlepiej komisya kolonizacyjna i wygnanie języka polskiego ze szkoły i urzędu. Ze Polaków łatwo brać na piękne słówka, wiedzą także ci, którzy nie życzą sobie, aby po księdzu doktorze Lissie nastąpił inny polski misyonarz. Usłyszą więc Polacy niejedno piękne słówko, byle tylko jak najrychlej przywykli do swego sieroctwa. Gdy obecny stan się postarzeje, zagrają nam takiego marsza, jaki oddawno rozbrzmiewa w Saksonii, gdzie czysto polskie towarzystwa stawiane są często prawie na równi z socyalistycznymi „Verbandami“.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Czersk. Przed kilku dniami uderzył piorun w stodołę posiedziciela Orlikowskiego w Przyjaźni, która wskutek silnego wiatru do szczętu spłonęła.

Sztum. Ks. prob. Herholz w Kalwie, który w tej parafii już 36 rok sprawuje urząd duszpasterza, obchodził dnia 22 lipca swój 50-letni jubileusz kapłański.

Brodnica. Dnia 17-go bm. umarł tu senior nauczycieli ludowych w Prusach Zachodnich, emeryt Chrystyan Dąbrowski, liczący lat 100. Starzec zachował do ostatnich lat czerstwość ciała i umysłu.

Toruń. Karty legitymacyjne na podróż do Polski w pasie granicznym chciano ze strony władz rosyjskich uważać za służące tylko na jedno przebycie granicy, choć bywają wystawiane na 8 dni. Rzecz tę wyjaśniono teraz i można za legitymacyą taką w przeciągu owych 8 dni przebywać granicę, ile razy się komu podoba.

Szosę z Lidzbarka na Jeleń do Wąpierpierska, 7300 metrów, buduje powiat brodnicki.

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

W kilka sekund później Aubray usłyszał, jak wydawał Joaquinowi rozkazy po hiszpańsku, a wychyliwszy się nad podwórcem wewnętrznym przez tę część tarasu, która przed pokojami dla niego przeznaczonymi tworzyła galeryę, widział, jak znikł w wielkiej bramie maurytańskiej, przez którą przeszli razem.

— Jeżeli nie zginę razem z nimi... — rzekł doktor do siebie, siadając na sofie zamyślony. — Notaryusz powiedział mi to samo!

A po kilku chwilach zastanowienia:

— Nie ulega wątpliwości, że mój gospodarz, a raczej powinienem powiedzieć, mój pan, bcć na mocy umowy jestem dniem i nocą na jego rozkazy, posiada jednę z tych fortun szalonych, które pozwalają czerpać bez rachunku. To zdaje mi się nie ulegać wątpliwości. Co się zaś tyczy powodów ugody ze mną, to im bardziej sobie łamię głowę, tem mniej je rozumiem, mianowicie wychodząc z zasady, która ostatecznie zdaje się być również pewną, że ów nieznajomy, niektórzy z otaczających go i ostatecznie ja sam, mamy niezadługo stawić życie na kartę... Ale gdzie? w jaki sposób? dla czego?... Otóż w tem leży cała tajemnica... Gdybyśmy żyli na pół wieku wstecz, sądziłbym, że jestem w służbie u jakiegoś korsarza berberyjskiego, mającego swoją siedzibę w Tangerze, ale dziś korsarze berberyjscy już nie istnieją... Czyżby El-Temin miał być przypadkiem handlarzem niewolników? W tym razie, na cóżby lekarz europejski mógł być mu potrzebnym?... Zostaje jeszcze przypuszczenie podróży naukowej, ale pominąwszy już to, że tajemniczość, jaką się tu otaczają, byłaby co najmniej śmieszną, w tym razie jeszcze i to zasługuje na uwagę, że pozoru tego, wymienionego wprawdzie w ogłoszeniu, nie powtórzono wcale w umowie ze mną zawartej... Widzę więc ze wszystkiego, że nie warto kłopotać się nad odgadywaniem zagadki, która zresztą jutro sama się rozwiąże... Tymczasem, dla własnej spokojności, wypada stanowczo obmyślić sposób postępowania. W chwili w której zażądanem ode mnie będzie coś przeciwnego moim pojęciom o honorze, odwołam się do opieki konsula francuskiego...

Myślą tą uspokojony doktor, który podczas całej tej niemej z samym sobą rozmowy oparty był o balustradę galeryi, odwrócił się i poszedł obejrzeć szczegółowo przeznaczone dla siebie pokoje. Za nim znalazł się stary Hiszpan Joaquin z dwoma murzynami. Marszałek, przedstawiając mu ich, rzekł:

— Oto dwóch niewolników, których El-Temin ofiaruje waszej Ekscellencyi do usług; sam ich uczyłem i wasza Ekscellencya będzie z nich zadowolona; starszy zowie się Juanem, młodszy Pedrem.

— Dobrze! jeżeli należycie obsługiwanym będę, pańską to będzie zasługą... Czy wiadomo, kiedy El-Temin wróci?

— Jutro wieczorem, Ekscellencyo!

— No! ten zdaje się być chętniejszym do rozmowy — pomyślał sobie doktor — a gdybym mu też zadał kilka pytań?...

Ale rada M'Kuniégo przyszła mu na pamięć, zrozumiał jej ważność i postanowił najstaranniej unikać wszystkiego, coby mogło wydawać się niezachowaniem tajemnicy.

— Oto ładne w istocie mieszkanie, panie Joaquinie — odezwał się do marszałka, nie chcąc tykać więcej przedmiotu pierwszego swego pytania.

— W rzeczy samej bardzo ładne. Czy Łaskawość wasza obeszła cały taras od strony dwóch mórz? Na lewo ocean, naprost hiszpańskie brzegi, a na prawo morze Śródziemne, zaprawdę najpiękniejszy to krajobraz, jaki widzieć można, — wydeklamował z przesadą Joaquin tonem cicerona, recytującego swoję lekcyę.

Doktor dał się uwieść temu opisowi i zaczął przebiegać taras, będący na jednym poziomie z mieszkaniem jego, a z trzech stron stanowiący dach domu Kwadratowego. Wschodni i zachodni bok jego wychodził na pola, a widok z nich rozciągał się daleko na gaje drzew figowych, pomarańczowych i granatowych, przeplatanych winnemi latoroślami o czerwonych gronach, wdzięcznie urozmaicających zieloność. Bok północny w rzeczy samej leżał naprzeciwko Hiszpanii, a na prawo i na lewo wzrok obejmował dwa morza, kiedy u stóp domu Kwadratowego Tanger rozścielał białe swoje domki od szczytu pagórka aż do morza.

Trudno było spotkać w istocie wspanialszy widok na jednym planie, któremu ruiny starego zamku większego jeszcze dodawały uroku.

— Czy dom Kwadratowy nie stanowił części Kasay? — zapytał w danej chwili doktor Joaquina.

— Tak jest, Ekscellencyo. Była to najlepiej dochowana część zamku, a jednakże trzech lat pracy potrzeba było, aby go doprowadzić do obecnego stanu.

— Czy wiadomo, kto go zbudował?

— Mohamed-ben-Abad, kalif Korduby; ale, według podania, ledwie Kasba zbudowaną była, kiedy kalif rzucił ją po kilku miesiącach, kazawszy rozbić mury w wielu miejscach i zabroniwszy wszystkim, pod karą śmierci, robienia najmniejszej naprawy.

— A czy podanie przechowało powody tego szczególnego postanowienia?

— Tak jest, Ekscellencyo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kosztorys 40,300 marek. Termin submisyjny 13 sierpnia.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Wałkowo. Zeszłej niedzieli parafia Wałkowska była świadkiem wspaniałej uroczystości, jaką jej zgotować raczył Najprzew. ks. Arcypasterz przez konsekracyą kościoła, który od 50 lat czekał na to biskupie poświęcenie. Już dawno przedtem cała parafia za staraniem ks. proboszcza, regensa Bielewicza, krzątała się około przygotowań, z radością oczekując dnia, w którym ujrzeć miała po raz pierwszy wśród siebie drogie oblicze swojego Arcypasterza.

W sobotę dnia 14 bm. przybył pożądany błogosławiony Gość, Najprzew. Arcypasterz, pociągiem popołudniowym z Poznania do Goliny w towarzystwie ks. kanonika Kubowicza, ks. kanonika Kwiatkowskiego z Gniezna i ks. kapelana Stryjakowskiego. Do tego orszaku Arcypasterza przyłączyło się jeszcze kilku duchownych, którzy w Jarocinie na dworcu wraz z ks. proboszczem Niklewskim witali swojego Zwierzchnika.

W Golinie na dworcu, w zieleń obficie przybranym, czekało grono kapłanów i najbliższych obywateli i mnóstwo ludu wiernego. Na powitanie pierwsze przemówił na krańcu swojego dekanatu czcigodny ks. dziekan Sadowski, a następnie ks. dziekan Ołyński. Najprzew. ks. Arcypasterz podziękował czule za te objawy synowskiego przywiązania, poczem witał się ze wszystkimi i przyjął piękny bukiet z rąk pani hr. Czarneckiej z Dobrzycy, a w końcu wszystkich pobłogosławił.

We Wałkowie zaś na czele licznego ludu, bractw ze światłem, dzieci szkólnych z nauczycielami, przyjął Najprzew. ks. Arcypasterza ks. regens Bielewicz, który w pięknej przemowie zapewniał ks. Arcybiskupa o przywiązaniu swych parafian do wiary ojców. Imieniem nauczycieli przemówił p. Laskowski. Arcypasterz czule za przyjęcie tak miłe, jakiego doznał, wyraził swą radość, że znać w parafii wałkowskiej jest ta żywa wiara, która się okazuje w przywiązaniu do kapłanów i Biskupów.

Wkrótce potem wybierzmował Najprzew. Arcypasterz około 100 osób na cmentarzu pięknym w koło kościoła, w którym sobie pomnik postawił jego założyciel, nieboszczyk ks. prob. Frasunkiewicz. W niedzielę o godz. 7½ rozpoczęły się długie wzniosłe ceremonie konsekracyi kościoła i ołtarza, wśród których Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz przemówił do ludu wyjaśniając im znaczenie tych ceremonii. Sumę odprawił JW. ks. kanonik Kwiatkowski z Gniezna w obec Najprzew. ks. Arcypasterza, który zasiadł na pięknym przygotowanym tronie. Asystę przy mszy świętej składali ks. dziekan Ołyński jako archi-presbyter i klerycy, ks. dyakon Smetana i ks. Klementowski jako subdyakon i ks. Laskowski jako ceremoniarz. Po sumie udzielił Najprzew. Arcypasterz błogosławieństwa z odpustem, jaki ogłosił ks. kanonik Kubowicz. Potem wszedł na kazalnicę na cmentarzu ks. kanonik Kubowicz, którego nauk przystępnych tak chętnie z zapałem lud słucha.

Po obiedzie przystąpiło do św. Sakramentu bierzmowania 700 osób.

W południe odbył się obiad na cześć Najprzew. ks. Arcypasterza na probostwie, na którym ks. proboszcz zgromadził blizko 30 kapłanów i wielu prócz tego obywateli okolicznych. Wieczorem puszczano sztuczne ognie, przy których lud śpiewał pobożne pieśni.

Nazajutrz odprawił Najprzew. Arcypasterz mszę świętą dla ludu przy wielkim ołtarzu w asystencyi ks. proboszcza i swego kapelana, o godzinie zaś 10 i pół przyszło nam pożegnać drogiego Ojca naszego, który przez Koźmin i Pogorzelę udał się ztąd dla odpoczynku do letniej swojej krobskiej rezydencyi.

† **W Poznaniu** zakończyła żywot doczesny śp. Marya z Ciszewskich Krzyżanowska, żona p. Antoniego Krzyżanowskiego.

W Smielinie pod Nakłem wybudowaną będzie nowa szkoła katolicka. Rząd przeznaczył 12,700 marek subwencyi.

Gniezno. † 20go bm. zmarł opatrzony Sakramentami świętemi ks. Kazimierz Nowak, proboszcz Żoński, w 61 roku życia a w 36 roku kapłaństwa swego.

Mogilno. Na folwarku Janowie należącym do majątku Padniewa, uderzył w przeszły wtorek piorun w owczarnią i obrócił ją w perzynę. Inwentarz uratowano. Następnej nocy zgorzały od pioruna w Drewnie gospodarzowi Zemplowi stodoła i stajnia, i innemu gospodarzowi stodoła.

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Radzionków. W niedzielę 29-go bm. odprawi w naszym kościele syn byłego sołtysa W. Wrodarczyk, ukończywszy swe nauki u OO. Misyonarzy w Krakowie, swą pierwszą mszę św. Oprócz niego uczy się w temże samem kolegium jeszcze 13 młodzieńców z naszej parafii.

Strzeleczki. W zeszłą niedzielę przed nabożeństwem poświęcił Przew. ks. proboszcz kapliczkę zbudowaną przez zagrodnika Siegę.

Katowice. Do mieszkania tutejszego proboszcza włamali się złodzieje i skradli zegarek i różne rzeczy w wartości 100 mk.

Zabrze. W kopalni królowej Ludwiki przysypały węgle górnika Nowaka i ciskacza Zubera z Małego Zabrza, zatrudnionych przy stawianiu filarów. Nowak odniósł lekkie uszkodzenia; natomiast Zuber odniósł tak wielkie rany w głowie, że w krótkim czasie ducha wyzionął.

W Pyszczu w powiecie raciborskim umarł ks. prob. Swoboda. Będąc chorym zażył nieszczęśliwy po nadto przez pomyłkę kwasu karbolowego zamiast lekarstwa, wskutek czego śmierć nastąpiła.

W Gliwicach w fabryce papieru Kleczewskiego wyleciała wskutek eksplozyi pokrywa od kotła w powietrze. Szkody ztąd wynikłe są wielkie. Na szczęście nikt z ludzi życiem nie przypłacił.

Krapice. Ksiądz administrator Krossek przeniesiony został z Krapic, w pow. opolskim, jako kapelan do Ostroga.

Łąka Paulinów. Wiel. ks. kapelan Rudzki, opuścił dnia 25 bm. tutejsze miejsce, aby objąć miejsce drugiego kapelana w Opolu.

Z różnych stron.

Alstaden. Na cesze „Alstaden“ zostali okaleczeni górnicy Poll i Baumann.

Herne. Na cesze „Shamrock“ został odurzony przez gazy górnik Mehrkühler. Odwieziono go do domu chorych.

Herne. Trzech łobuzów napadło tu na wracającego do domu cieślę i poranili go bardzo niebezpiecznie.

Dortmund. 74 razy zapaliły się gazy w roku 1893 w tutejszym okręgu górniczym, a mianowicie: w 30 cechach po 1 razie, w 6 cechach po 2 razy, na 5 cechach po 3, na 3 cechach po 4, na 1 cesze 5 razy. Okaleczenie odnieśli: w 41 przypadkach po 1 robotniku, w 23 po 2, w 4 po 3, w 3 po 4, w 1 przypadku 15, w 1 przyp. 37 rob. i w 1 przypadku 77 robotników („Kaiserstuhl“). W ogóle zostało przez wybuchy 130 osób zabitych, a 137 okaleczonych. Najwięcej wybuchów wydarzyło się w miesiącach lutym, lipcu i sierpniu. Najwięcej przypadków okaleczenia (106) było w sierpniu, najmniej (2) w październiku.

Hildesheim. Ks. kanonik Kirchhoff, dyrektor gimnazyum „Josephinum“, bawiąc z Najprzew. ks. Biskupem Wilhelmem u księcia Biskupa Koppa w zamku Johannisberg, umarł w nocy 21go bm. na atak sercowy.

Fulda. W środę dnia 25go bm. odbyła się tu konsekracya ks. Prałata dr. Kompa na Biskupa fuldajskiego. Aktu tego dopełnił ks. Kardynał Krementz w asystencyi ksks. Biskupów z Moguncyi, Limburga i Rottenburga.

Magdeburg. W tutejszej okolicy są w obiegu fałszywe 2 markówki z wizerunkiem króla wyrtemberskiego i rokiem 1888.

W Magdeburg-Buckau została utworzona nowa parafia, której proboszczem mianowany został wikary misyjny ks. Werner, który dawniej także w Dortmund był przez niejaki czas zatrudniony.

Reiherstieg. Parowiec jadący z Hamburga do Harburga najechał na czołno i przewrócił je. Z znajdujących się w niem 5 osób, 2 wyratowano, trzy zaś natychmiast utonęły.

Paryż. Sp. Kardynałowi Lavigerie zamierzają w Bayonne, jako miejscu urodzenia ks. Kardynała, wystawić pomnik.

Młodociana zbrodniarka. We wsi Zitz w prowincyi Saskiej przyaresztowano dziewczę szkólne pod zarzutem morderstwa. Dziewczę to, przebywając u krewnych we wsi Carow, miało nadzor nad dwoma niemowlętami liczącemi 1 do 2 lat. Oba dzieci umarły w krótkim czasie. Młoda piastunka dostała się potem do Zitz, gdzie jej również powierzono opiekę nad małem dzieckiem. Wkrótce po jej przybyciu zauważono u dziecka dziwne objawy choroby. Lekarz, którego zawezwano stwierdził, że dziecko usiłował ktoś udusić. Podejrzenie padło na piastunkę, która po długiem zapieraniu przyznała się w końcu, że rzeczywiście dziecko chciała udusić zatkawszy mu nos i usta. Przy tej sposobności wyszło także na jaw, że w ten sam sposób zabiła już dwoje dzieci we wsi Carów. Co ją do tych okropnych zbrodni popchnęło, niewiadomo.

OD REDAKCYI.

Ofiary na msze święte do księży polskich można wysełać pod adresami następującymi:

Pater Andreas — Neviges.
Pater Wilhelm — Dorsten.
Pater Constantin — Düsseldorf.
OO. Franciszkanie — Kraków (Krakau, Galizien).
OO. Reformaci " " "
OO. Kapucyni " " "
OO. Bernardyni " " "
OO. Jezuici " " "

Najlepiej przesłać przekazem pocztowym.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Donoszą tu z Warszawy: Cholera przybiera w Królestwie Polskiem coraz większe rozmiary. W Warszawie zachorowały w 6 dniach 22 osoby, umarło 6; w gubernii warszawskiej umarły w 8 dniach z 132 chorych 73 osoby, w gubernii radomskiej z 122 umarło 37; w gubernii kieleckiej zachorowało w 5 dniach 96 osób, umarły 73, w gubernii płockiej umarło na 60 chorych w 7 dniach 29 osób.

Wieś Czernichów w Galicyi, gdzie jest znana szkoła rolnicza, stoi w płomieniach. Do tej chwili spaliło się już 16 chałup włościańskich. Pożar trwa dalej.

Londyn. Tutejsi anarchiści rozrzucili mnóstwo plakatów, wzywających do mordów przeciwników anarchistów i socyalistów.

Nabożeństwo polskie.

Od 23 do 28 okazya do spowiedzi w **Borbeck**.
Od 28 godz. 4 do 29 spowiedź w **Oberhausen**.
W Essen 5-go sierpnia o 4½.
W Horst nad Ruhrą 12-go sierpnia o 4-tej
O. Andrzej.

Holzminden od 1 do 5 sierpnia.
Wintzenburg ob 6 do 9 sierpnia.
Bavenstedt od 9 do 10 sierpnia.
Himmelsthür od 11 do 13 sierpnia.
Halle, Giebichenstein, Zappendorf od 11 do 23 sierpnia.
Adlum od 14 do 16 sierpnia.
Göttingen od 16 do 23 sierpnia.
Northeim od 24 do 27 sierpnia.
Merseburg od 24 do 28 sierpnia.
Weissenfels od 29 sierpnia do 7 września.
Wolfenbüttel od 28 sierpnia do 7 września.
Helmstedt od 7 do 13 września.
Zeitz od 7 do 12 września.
Naumburg od 11 do 18 września.
Altenburg od 14 do 20 września.
Sömmerda od 19 do 25 września.
Jena od 20 do 26 września.
Apolda od 26 września do 1 października.
Langensalza od 26 września do 1 października.
Bitterfeld od 1 do 18 października.
Eilenburg od 18 do 24 października.
Torgau od 24 do 30 października.

Towarzystwo św. Walentego w Bickern

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę 29 bm. odbędzie się zebranie o godz. wpół do 4-tej po południu. Sprawozdanie z 1-go kwartału z dochodów i rozchodów, 2) wpłata miesięczna, 3) przyjmowanie nowych członków, 4) obrady o pielgrzymce, którą zamierza Tow. odbyć do Neviges. O liczne zebranie członków, jako i wszystkich Rodaków zamieszkałych w Bickern uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św Ignacego w Oberhausen

obchodzi uroczystość swego Patrona, zarazem czwartą rocznicę swego istnienia, dnia 29-go lipca. O godzinie wpół do 4-tej będzie polskie nabożeństwo z kazaniem. Do kościoła i z kościoła pójdziemy z chorągwiami na salę pana Spennis. Tam odbędzie się zabawa połączona z teatrem. Członkowie Towarzystw płacą wstępnego 20 f. a nieczłonkowie 30, a przy kasie 50 fen. Członkowie winni się stawić w oznakach i czapkach Tow. **Zarząd.**

Zwracam uwagę szanownym siostrom Bractwa Różańca świętego, aby ile możności stawiły się wszystkie w pierwszą niedzielę przyszłego miesiąca, to jest dnia 5 sierpnia. Siostry, które stawić się nie mogą powinni uwiadomić swą zelatorkę. Nabożeństwo ogłosi ksiądz z ambony, potem zebranie na sali pani Haekl. Te, które nieprzybędą, ani nie zawiadomią swych zelatorek, będą wykluczone. Mające chęć przystąpić inne niewiasty do Bractwa Różańca św. chętnie będą na zebraniu przyjęte. **J. Szulc.**

Fundusz żelazny Świętojózafacia Im. ks. dr. Franciszka Lissa.

Narada prezesów, wiceprezesów i delegatów, towarzystw z Westfalii, Nadrenii itd. w sprawie funduszu żelaznego Świętojózafacia Imienia ks. dr. Lissa odbędzie się w niedzielę, dnia **29 lipca** br. o godzinie 12-stej w południe na sali p. F. Galland, Bochum, Klosterstr. 35.
Liczny udział pożądany.

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum

prosi wszystkich tych panow, którzy książki pożyczyli, a dotychczas jeszcze nie zwrócili, iżby je najpóźniej dnia 5 sierpnia przynieść zechcieli na zebranie Towarzystwa. **Zarząd.**

Hamburg.

Dnia 9 września b. r. odprawi o godzinie 8-mej nasz naczelny prezes wiel. ks. Zygmunt Swider na intencyę pomyślnego rozwoju tow. naszego mszę św. śpiewaną z towarzyszeniem organ, podczas której będziemy po polsku śpiewali. Członkowie będą do Mszy św. asystować. Wieczorem zaś o godzinie 7-mej urządza Towarzystwo nasze zabawę połączoną z teatrem amatorskim, na sali u pana Ludgwiga, Röhrendam nr. 121 (Rothenburgsorter Tivoli). Odegrana będzie: „Posag w kominie“, komedya w dwóch aktach. Po przedstawieniu tańce przeplatane deklamacyami i śpiewem. O jak najliczniejszy współudział w nabożeństwie i w zabawie uprasza serdecnie wszystkich Rodakow w Hamburgu i okolicy

Zarząd Tow. Rękodzielników pol.-kat. w Hamburgu.

Szan. członków Tow. św. Floryana w Gelsenkirchen

zapraszam niniejszem na

wieczorek familijny,

który się odbędzie dnia 29-go lipca o 4 godz. po poł. na sali p. Bielemayera, Vereinstr. 17. Wieczorek zostanie urozmaicony pomiędzy innymi odegraniem sztuczki „Maciek doktorem“. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani. **A. Wojczyński,** prezes.

Towarzystwo św. Kazimierza w Hanowerze

donosi swym członkom, iż w niedzielę, dnia 29 b. m. odbędzie się walne kwartalne zebranie, na którym sprawozdanie z stanu kasy, oraz wiele innych ważnych ważnych spraw jest do załatwienia. O jaknajliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Hamburg.

Walne kwartanle zebranie Towarzystwa polskiego „Nadzieja“ w Hamburgu odbędzie się w niedzielę dnia 29-go lipca r. b. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu posiedzeń przy „Ecke Fischmarkt und Schopenstehl-Club und Ballhaus zur Karlsburg“ na które szanownych Rodaków uprzejmie zaprasza **Zarząd.**

Towarzystwo polskie „Nadzieja“ w Hamburgu

urządza w niedzielę dnia 12-go sierpnia na sali pana Markgraffa przy rynku „Zeughausmarkt Nr. 31“ zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Początek zabawy o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, na którą Szanownych Rodaków i Rodaczki z Hamburga i okolicy uprzejmie zaprasza **Zarząd.**

Szanownemu Panu
Jakóbowi Krystkowiakowi
zastępcy kasyera tow. św. Walentego w Bickern zasyłamy w dzień Jego Imienin serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i dziewczęcia dobrego. Na ziemi chleba, a po śmierci nieba. Żyj Jakóbie zdrowo i swobodnie bez zmartwienia do stu lat a po stu latach czas Ci z tego świata. Po trzykroć: niech żyje!
Tego Ci życzą Twoi znajomi:
A. K. Fr. Sz. M. W. E. W.
W. L. J. L.

Szanownemu Panu
Jakóbowi Pawłowskiemu
zastępcy prezeza Tow. św. Floryana w Gelsenkirchen zasyłamy w dzień godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszystkiego dobrego. Po trzykroć: niech żyje!
Zarząd
Tow. św. Floryana w Gelsenkirchen.

Szanownemu Panu
Jakóbowi Dorowskiemu
w dniu godnych Imienin.

Żyj, nie licząc wcale lat,
Wciąż z rozkoszą patrz na świat!
Siłę ducha, myśli, nóg
Niech jak dotąd daje Bóg!
Zawsze zdrowy z lekarstw kpij
I rozkosznie zawsze śnij.

Życzliwy
Jakób Bielecki.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).